Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 20 Kraków niedziela 25 lipca 1937 r. Rok I

ZAMACH NA PŁK. ADAMA KOCA

był przygotowany z wielką precyzją

Z Warszawy donoszą:

Dotychczasowe ustalenia zdają się wskazywać na to, że zamachowiec był tylko narzędziem w rękach organizatorów spisku, ostatnim ogniwem wykonawczym. Wszelkie przygotowania odbyły się bez jego udziału.

Według przypuszczeń, zbrodniarz przyjechał do Warszawy na krótko przed zamachem i niemal natychmiast odjechał do Świdrów Małych, zapewne w towarzystwie jednego ze spiskowców, który zapoznał go z terenem planowanego zamachu.

Gdyby te przypuszczenia sprawdziły się — wskazywałoby na wielką precyzję przygotowania spisku, zorganizowanego z wielką przezornością i znajomością techniki terorystycznej. (G.P.)

Warszawa. (tel. wł.)

Śledztwo w sprawie zamachu prowadzone jest bez przerwy. Ostateczna teza co do genezy i środowiska zamachu nie została jeszcze ustalona.

Faktem jest, że **sprawca przybył z poza Warszawy, a jak słychać, był tylko wykonawcą spisku,** którego charakter ustali śledztwo. Według ostatnich wiadomości, **sam zamachowiec nie był zaangażowany w robotę polityczną i należał do typu ze świata przestępczego. Wykonując zamach, był on natomiast narzędziem grupy, która wynajęła go za pieniądze do wykonania zbrodni.**

Monopol na sprzedaż „Helium"

Waszyngton. PAT. — Senacka komisja wojskowa uchwaliła projekt ustawy o sprzedaży helium zagranicę, do użytków statków powietrznych.

Ustawa ta, która jest następstwem katastrofy „Hindenburga" przewiduje stworzenie państwowego monopolu dla wyrobu helium.

—o—

Narady w sprawie wyjścia z impasu

w jakim znalazł się podkomitet nieinterwencji

Londyn. — „Times" podaje, że ambasador francuski Corbin odwiedził ministra Edena i lorda Plymoutha, po czym nocnym pociągiem wyjechał do Paryża. Powróci on do Londynu w poniedziałek rano po przeprowadzeniu narad ze swym rządem.

Posiedzenie komitetu nieinterwencji zwołane zostanie prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek.

Wczoraj wieczorem stało się wiadomym, że amb. Cormin zakomunikował ministrowi Edenowi, iż rząd francuski gotów byłby zgodzić się na inną procedurę, aby wyjść z impasu, w jakim znalazł się obecnie podkomitet nieinterwencji.

Nowa procedura rozważana narazie w Londynie polegałaby na tym, iż rząd brytyjski opracowałby kwestionariusz, obejmujący wszystkie propozycje planu brytyjskiego i rozesłał go wszystkim 27 członkom komitetu nieinterwencji. Spodziewają się tu, że dzięki takiemu kwestionariuszowi otrzymanoby od każdego rządu jasne wypowiedzenie się zarówno co do całego planu, jak i poszczególnych jego części, czego nie możnaby oczekiwać, gdyby podkomitet dyskutował nad kolejnością, w jakiej miałyby być prowadzone obrady nad zasadniczymi propozycjami.

Konferencja prez. Roosevelta

Waszyngton. PAT. — Senator Burke, jeden z głównych przeciwników planu reformy Sądu Najwyższego odbył wczoraj w Białym Domu konferencję z prez Rooseveltem.

Przyjęcie przez Roosevelta senatora Burkego nasuwa w tutejszych kołach politycznych przypuszczenie o możliwości usunięcia rozłamu, powstałego w stronnictwie demokratycznym na tle ustosunkowania się do projektu reformy Sądu Najwyższego.

Powstanie w Damaszku

Damaszek. PAT. — Na skutek powstania kurdyjskiego prace nad wytyczeniem trasy kolei żelaznej przez Mardin i Sirt do Iraku i Iranu zostały przerwane.

Zacięte walki toczą się obecnie w południowo - zachodniej części jeziora Van. Do Kurdów przyłączyli się chrześcijanie, armeńczycy i nestorianie. Mówią o zamiarze powstańców wysłania specjalnej delegacji do Europy i sąsiednich krajów muzułmańskich.

Kiedy rząd egipski wypowie się

w sprawie podziału Palestyny

Kair. PAT. — Milczenie rządu egipskiego w sprawie projektu podziału Palestyny wywołuje w społeczeństwie egipskim gorące rozprawy, zastrzeżenia i domysły.

Jeden z wyższych urzędników prezydium rady ministrów oświadczył korespondentowi PAT., że premier Nahas Pasza dopiero wtedy wypowie swe zdanie, względnie wniesie całą sprawę na radę gabinetową, gdy rząd angielski zajmie co do niej urzędowe stanowisko i ujawni swe zamiary.

Poza tym Nahas uważa siebie do pewnego stopnia za skrępowanego wystąpieniem regenta i następcy tronu, księcia Muchmada Ali, który parę tygodni temu przesłał do Londynu swój projekt konfederacji Palestyno-syryjsko-transjordańskiej.

Jak gen. Franco pozbywa się

niewygodnych świadków?

Wychodząca w Paryżu „Agence Espagne", podająca w podtytule, że przynosi informacje telegraficzne i telefoniczne z ostatnich godzin, donosi pod tytułem: „Rozstrzeliwanie jeńców u gen. Franco dla zachowania tajemnicy o konstrukcji twierdz" następujące wiadomości:

Gibraltar, 21 lipca. Jeńcy powstańców zatrudnieni przy budowie twierdz zagrażających Gibraltarowi, są od pewnego czasu systematycznie rozstrzeliwani z obawy, że mogliby uciec do republikanów i donieść im o tych robotach. W ten sposób dziś rano rozstrzelano około 60 jeńców z obozu w Algeriras po ich powrocie z pracy około budowy twierdz.

Gibraltar, 21 lutego. Dziś rano rozstrzelano w La Linea 5 jeńców, ponieważ zerwali wywieszony z okazji rocznicy powstania, sztandar czerwono - żółty (barwy powstańców) i zawiesili trójkolorowy sztandar republiki.

Zacięte walki

na froncie hiszpańskim

Madryt. PAT. — Komunikat oficjalny podaje, że na odcinku środkowym odparto atak nieprzyjacielski na skraju lasu Arama.

W Andaluzji na odcinku Cabeza z łatwością odparto atak nocny. W czasie bombardowania lotnisk w Avila i Almorox zniszczono 12 samolotów nieprzyjacielskich.

Potworne morderstwo

Nowy Targ. (tel. wł.) — Onegdaj zabity został w lesie w Jaworkach, gmina Szczawnica, gospodarz Teodor Ikoniak przez swojego sąsiada Fedoryga Marka.

Powodem zabójstwa był spór majątkowy. Sprawca został ujęty i przekazany władzom sądowym.

STRACENIE MICHNIA I MATISCHEHA

Berlin. PAT. — Dziś rano straceni zostali skazani w dniu 17 lutego za zdradę kraju na karę śmierci Józef Michnia, lat 28 i Paweł Matischeh, lat 27.

—o—

Budowa olbrzymiego pomnika-latarni

Waszyngton. PAT. — Komisja wojskowa izby reprezentantów przyjęła projekt ustawy, przewidującej budowę w strefie kanału panamskiego kolosalnego pomnika ku czci generała Goethalsa, inżyniera, który miał powierzoną budowę kanału.

Pomnik, który kosztować ma 160 tysięcy dolarów, stanowić będzie olbrzymią latarnię morską, widzianą z obu oceanów, zarówno dla statków, jak i samolotów.

—o—

Zgon patriarchy

Białogród. PAT. — Patriarcha prawosławnego kościoła serbskiego Barnaba zmarł dzisiejszej nocy o godzinie 0.02.

W jutrzejszym numerze

KOLUMNA LITERATURY I SZTUKI

Piszą:

Henryk Gottlieb: Prymitywizm hiszpański.
Adam Polewka: Obrona romantyzmu czyli Norwid w kawiarni.
Lear: Pen-Club i idee.

Z dnia

Dzielne, mądre kobiety

Ze Lwowa donoszą:

„W dniu wczorajszym została przyjęta przez p. woj. Biłyka delegacja stowarzyszenia kobiet z wyższym wykształceniem, która przedstawiła swe stanowisko w związku ze wzmagającymi się wypadkami napadów ulicznych na Żydów. Wojewoda przyjął delegację bardzo życzliwie, zapewniając, że kwestia ta należy do jego specjalnych trosk i że stara się ją rozwiązać środkami administracyjnymi w miarę swych możliwości. Z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości głosy opinii publicznej, według której należy wpływać na tego rodzaju metody oraz na ustosunkowanie się całego społeczeństwa".

Kobiety lwowskie, uświadomione i na podstawie swego wykształcenia inteligentne, nie mogą dłużej znosić rzeczy, które w prasie lwowskiej tworzą stałą codzienną rubrykę. Okazuje się, że pisma endeckie kłamią, jakoby „cała opinia publiczna" była zgodna w pochwalaniu czynnego antysemityzmu tj. bicia Żydów. Są przecież w Polsce ludzie inaczej myślący i to jest jedyna pociecha w tej tak smutnej sprawie.

Szczególnie pocieszającym w tym wystąpieniu jest fakt, że dzieje się to we Lwowie, gdzie ekscesy antyżydowskie mają swą smutną tradycję. A w Warszawie? Tam nikt nie prostuje, gdy codziennie po kilka pobitych na ulicach Żydów musi szukać pomocy na pogotowiu ratunkowym. Widocznie należy to już do normalnego repertuaru. Kobiety czy mężczyźni w Warszawie mają widocznie inne troski, niż okazywanie uczuć ludzkich.

„Gnębi się niewinnych i spokojnych Niemców..."

Skazanie Niemców, biorących udział w obozie wojskowym w Kęskowie pod Tucholą, wprawiło hitlerowską prasę Rzeszy w istny szał nienawistnej napaści na Polskę.

„Gnębi się niewinnych i spokojnych Niemców" w Polsce, krzyczy stugębna trąba Goebbelsowskiej propagandy „filopolskiej". Maltretuje się w Polsce mniejszość niemiecką, a winę tego ponosi rząd polski...

Prasa polska ogłasza tekst wierszy i pieśni, śpiewanych przez młodzież niemiecką na obozie w Kęskowie.

Posłuchajmy:

Ty jesteś krajem rozdartym,
jak to mówi twoja nazwa,
My jednak wierzymy:
Nadejdzie dzień,
Kiedy wreszcie padną słupy
i to ma być dziś dla nas przypomnieniem i pociechą!

Padną słupy. Dobrowolnie, co? Polska im odda swe ziemie z własnej woli?

A dalej.

To jest pomnik hańby,
która spadła na Niemcy.
Słupy graniczne we własnym kraju!
Bracie, spuść wzrok ze wstydu!
Bracie, ty musisz zadrżeć,
skoro taki słup hamuje twój krok,
musisz nam swą rękę podać,
Przysięgaj na to razem z nami!
Chcemy prócz wszystkich ciężarów
chętnie znosić nędzę i groźbę,
Chcemy, dopóki żyjemy,
walczyć, by to uwolnić i nie prędzej spocząć,
aż słupy graniczne nie padną.

Prawda, jakimi barankami są ci młodzi chłopcy niemieccy? Niewiniątka nic zdrożnego nie zrobili!

Biedaków, których ojczyzna hitlerowska wychowuje w duchu wojennym przeciwko Polsce na ziemiach rdzennie polskich, rząd polski gnębi...

Gnębi, gdy nie pozwala na zdradę stanu, gnębi, gdy się broni przed ukąszeniem jadowitej żmii, która osiadła na jego karku!

I, jakąż to etykę stosują tam po drugiej stronie?

Młodzieży polskiej nie pozwalają śpiewać naprawdę niewinnych pieśni polskich, rozwiązuje się pochody. To jest karygodne jeśli polskie pieśni rozbrzmiewają na ulicach niemieckich. Ale śpiewanie pieśni niemieckich na ziemiach polskich, których tekst godzi w całość państwa polskiego, nie jest karygodnem naruszeniem przepisów prawnych? Jest to typowo hotentocka, — pardon — hitlerowska etyka.

Gnębi się niewinnych i spokojnych Niemców...

A, tymczasem polskiego robotnika Bugla Pawła, zamieszkałego w Rudzie Śl., który pracował przez 10 lat na kopalni „Johanna" w Niemczech, — zwalnia niemiecki pracodawca dlatego, że córka jego uczęszczała do szkoły polskiej i dlatego, że sam nie należy do żadnej niemieckiej organizacji!

I, to się dzieje wtedy, gdy Niemcy obywatele polscy, zajmują intratne posady w przemyśle polskim; i niejednokrotnie knują spiski przeciwko Polsce!

Czy o takim zbliżeniu Polski z Niemcami myślała spółka Cat — Kaden, skoro nawoływała do zbratania?

O zbliżeniu, któreby dodało otuchy i siły młodzieży niemieckiej, zamieszkującej na ziemiach polskich. do... szybszego zburzenia słupów granicznych.

Piękną rolę kreują w Polsce Cat — Bandrowski, w takt muzyki, nagranej przez p. Studnickiego.

Ster.

Z polskiego wybrzeża...

SPRAWA BUNKRU.

Porty polskie wykazują w ostatnich miesiącach rekordowe liczby co do transakcji, dokonywanych bunkrem. Jest to skutek trwającej od dłuższego czasu zmniejszonej produkcji węgla w Anglii, która zmusza angielskich armatorów do zakupna bunkru dla swych statków na kontynencie. Korzysta na tym Polska, której węgiel dla celów bunkrowych specjalnie się nadaje.

Zmniejszenie produkcji kopalń angielskich spowodowane zostało przez ustawę górniczą, która dla uregulowania warunków produkcyjnych zarządziła zamknięcie 1300 kopalń węgla. Jak długo więc ta ustawa będzie w Anglii obowiązywać, tak długo trwać będzie pomyślna koniunktura dla polskiego bunkru.

DŁUGOŚĆ ULIC W GDYNI ROŚNIE.

Szybko budują się ulice w Gdyni. Długość ulic w mieście i w porcie wynosi obecnie: 76 km plus 19 km — razem 95 km, gdy jeszcze w roku 1934 całkowita długość ulic wynosiła 42 km, t. j. połowę. W ostatnim roku budżetowym 1936/37 wybudowano ulic w mieście 8.720 m, w porcie 846.

Wydatki miasta Gdyni na budowę ulic wyniosą w roku 1936/37 — 1.418 tys. zł., a od roku 1930 do dziś wyniosły 10,3 milionów złotych (bez wydatków na budowę dróg w porcie).

ADAM POLEWKA.

SYSTEM B. P. P.

Przed rokiem w jednym z angielskich tygodników — podano przepis na odróżnianie w kołach towarzyskich **poddanych** państw totalnych i pół totalnych od **obywateli** państw demokratycznych. Być może, że twórcą tego przepisu jest sam wielki G. B. Shaw, a jeśli tak nie jest, to wyobraźcie sobie, że właśnie on to powiedział, a autorytet tej oryginalnej recepty wzrośnie niepomiernie. Ten przepis angielskiego pomysłu powiada, że pod danego państwa totalnego w rozmowach o polityce i sprawach społecznych cechuje szeptem lub pół-szeptem wypowiedziane pytanie: „Czy pan **słyszał** o tym"? Natomiast obywatel państwa demokratycznego w tych samych okolicznościach zwykł głośno pytać: „Czy pan **czytał**, że...?" Różnica formy tych pytań ma swój głęboki grunt społeczno - polityczny. W krajach bowiem totalnych informatorem społeczeństwa jest prawie wyłącznie **plotka** (wyjątkowo radio zagraniczne i zagraniczne dzienniki), a w krajach demokratycznych **prasa.** Państwo totalne nakazuje poddanemu nie tylko kłaść uszy po sobie, ale i zmusza go do tego, aby na uszach polegał. Dzieje się to zgodnie z dewizą totalizmów, która brzmi: „Słuchać". To też „szary człowiek" słucha totalnej władzy i słucha plotek, aby wiedzieć, co ta władza za myśla. „Dobry słuch", jest zasadniczą cechą ludzi w takich ustrojach żyjących. Oko jest tam tolerowane u poddanych tylko wtedy, kiedy wyraża entuzjazm i wierność. Pozatem jest ono monopolem władzy. Tylko władza może mieć oko... na obywatela; zwie się ono „okiem opatrzności".

Widać z tego, że ustrój totalny czy pół-totalny jest wybitnie akustyczny. Jego zwolennicy używają oczu tylko do patrzenia przez różowe okulary. W przeciwieństwie do tego ustrój demokratyczny przywykł naogół hodować spojrzenie otwarte, śmiałe i widzące.

Obywatel państwa demokratycznego może i umie spoglądać ludziom i wypadkom w twarz, wolno mu widzieć i wiedzieć, co się dzieje. Wolno mu swobodnie używać oczu.

Te różnice w fizjologji społecznej państw totalnych i demokratycznych wypływają z natury człowieczej Człowiek chce i musi wiedzieć, co się dokoła niego dzieje, musi orientować się w otaczających go zjawiskach zarówno przyrodniczych jak i społecznych, bo tego wymagają prawa walki o byt. Jeśli w tej jego wiedzy o świecie i ludziach jest luka, to coprędzej wypełnia ją domysłami. W nauce taki domysł nazywa się hipotezą, w życiu społeczno - politycznym ma najczęściej na imię: „plotka".

Męska wyższość przywykła z tradycyjną nonszalancją wiązać plotkę z kobietą. Mężczyzna lubi mówić z pogardą o „babskim plotkowaniu". — Niewątpliwie w czasach odległych, — gdy mężowie zamykali żony w gineceach, haremach czy zamkach, dla kobiet plotka była głównym urozmaiceniem życia a zarazem najżywszym kontaktem z wolnym światem, który podówczas był wyłączną arendą płci męskiej. Ten niewieści rodowód plotki długo ją poniżał... Ale obecnie w wieku XX przeżywamy nie tylko renesans, nie tylko awans społeczny plotki, ale i jej równouprawnienie, ba — nawet umężczyźnienie. Z rodzinnych kręgów wyszła na ulicę i chodzi po niej pod rękę z prawdą, a kolporterem jej — jest mężczyzna. Awansowała: stała się plotką polityczną. Śmiem twierdzić, że od czasu, gdy Ewa stosowała w raju witaminową kurację, żadna kobieta nie naplotkowała tyle, ile plotkuje dziś przeciętny poddany totalnego czy pół-totalnego państwa.

A plotkuje, bo musi.

Do oficjalnych wiadomości podchodzi obywatel państwa totalnego w dwojaki sposób: albo z góry powiada: „bujda", albo też zaczyna czytać między wierszami i talmudycznie, z zaciekłością scholastyka interpretuje każde słowo. Kiedy redakcja pisma kończy sakramentalnie: „Tyle mówi oficjalny komunikat", to jest hasłem do rozpoczęcia plotek. Pewien Szwajcar, przebywający w Niemczech dziwił się, po co tam ogłasza się oficjalne komunikaty, skoro nikt im nie wierzy... Konkluduje, że widocznie komunikat oficjalny jest administracyjnym konwenansem, który naiwnie udaje „informatora opinii publicznej". Wiarę mogą mu dawać tylko ci, którzy uważają, że „prawdą jest to, co prawdą być powinno". Dla wszystkich innych informatorem obok źródeł zagranicznych jest plotka.

Że plotka polityczna nie jest mile widzianą w państwach totalnych czy pół-totalnych, to zrozumiałe. Ale niezrozumiały i zabawny jest sposób — zwalczania politycznego plotkarstwa. Wszędzie w państwach typu totalnego istnieją specjalnie surowe kary za rozsiewanie nieprawdziwych pogłosek. Niedawno temu, bo w czerwcu zaostrzono na Węgrzech kary na polityczych plotkarzy. I cóż to pomoże? — Wspomniany wyżej Szwajcar słusznie powiada, że najlepszym sposobem mianowania plotki prawdą jest (w państwach totalnych) ukaranie plotkarza. Najniedorzeczniejsza pogłoska, jeśli wyszła z ust takiego „męczennika" staje się patentowanym faktem.

Metodami represji w stosunku do plotkarzy politycznych nie uzyskuje się, nawet przerwy w kolportażu plotek. Conajwyżej ogniwa plotkarskiego łańcucha stają się bardziej zwarte, mniej uchwytne i wolniejsze tempo roznosicielstwa. Pozatym nic. O wykorzenieniu plotki nie ma mowy. Państwo totalne tak przecież programowo nieomal kształci uszy obywatela, jego **„dobry słuch"**, że i najlepszy **pod słuch** nic nie pomoże.

Jakież więc wnioski? Całkiem proste. Jeśli plotka nie ma być głównym informatorem w sprawach społeczno-politycznych, jeśli nie ma ona rozdymać i przekręcać rzeczywistości, to wystarczy zastosować drobny zabieg: **dać wolność słowa prasie.**

Wiem jednak, że ten drobiazg dla ustrojów totalnych czy pół-totalnych jest luksusem. To też mam w zapasie inną radę:

Gdybym ja (słuchajcie!) był szefem totalnego państwa, z miejsca skasowałbym ogłaszanie w prasie oficjalnych wiadomości, jako bezcelowe. Natomiast stworzyłbym tajne, ściśle zakonspirowane: „Biuro Rozszerzania Oficjalnych Plotek". Na ulicę i do karwiarń puściłbym urzędowych plotkarzy, aby na ucho szeptali znajomym oficjalne komunikaty, naturalnie bez podania źródła, z rodowodem: „słyszałem, że..." To wystarczy. Ludzie sądząc, że to plotka, wierzyliby jak w dogmat. Powodzenie oficjalnej prawdy, byłoby murowane!!!

P. S. Jeśliby który z P. T. Dyktatorów lub kandydatów na dyktatora chciał korzystać z mego systemu B. P. P. (Blaga przez Plotkę Prawdą), zaznaczam, że wszelkie prawa zastrzeżone... No — pamiętajcie!

(Prasę zagraniczną proszę o przedruk).

Po przesileniu w Czechosłowacji

(Korespondencja własna Krakowskiego Kuriera Porannego)

Praga, w lipcu 1937

Cztery dni tylko trwało przesilenie rządowe w Czechosłowacji i jakkolwiek w praskich kołach politycznych nie budziło ono żadnych obaw, zagranica snuła najdziwaczniejsze pomysły, a propaganda niemiecka starała się nadać przesileniu charakter kryzysu państwowego, ba, nawet społecznego. Zdaje się, że z tego źródła czerpała swoje informacje ATE, która dnia 18 bm prasie polskiej komunikowała ni mniej, ni więcej:

Wartość ludu czeskiego kruszy się, na wsi jak i w miastach panuje rozgoryczenie. Policja niejednokrotnie wzywana jest do tłumienia rozruchów i fermentów. Sądząc z nastrojów, możnaby mniemać, że Czechosłowacja przejdzie w przyszłości silne przesilenie.

Otóż nic podobnego się nie dzieje, ani też niczego podobnego nie byliśmy świadkami u naszego sąsiada. Wprawdzie przesilenie wybuchło niespodziewanie, w chwili gdy posłowie udali się na wywczasy, a przyczyny były dosyć poważne, jednak nie tego rodzaju, by kwestie sporne nie mogły być rozwiązane na płaszczyźnie dotychczasowej współpracy koalicyjnej.

O co chodziło? Czy rząd premiera dr. Hodży nie był zdolny do kierowania dalszymi losami państwa? Przecież wytyczone na początku swego urzędowania szerokie zadania spełnił w zupełności, a zrezygnowawszy z dalszych pełnomocnictw, spokojnie mógł posłać parlament na wakacje. Jeśli ATE najprawdopodobniej via Berlin przynosi wiadomość z Pragi, że w Czechosłowacji panuje rozgoryczenie, a policja tłumi rozruchy, to obserwując rozwój tutejszego życia politycznego i gospodarczego nie bez przesady mogę powiedzieć, że właśnie wzmagający się rozpęd gospodarczy Czechosłowacji, przedkryzysowa koniunktura przemysłu czechosłowackiego spowodowała... przesilenie rządowe.

Miarodajne czynniki czechosłowackie liczyły się z tym, że rozmach przemysłu naruszy równowagę gospodarczą, że zarysują się głębokie różnice między dwoma składnikami czechosłowackiego życia gospodarczego: przemysłem i rolnictwem. Trzeba bowiem zważyć, że produkcja stali i żelaza podniosła się do poziomu przedkryzysowego, a nawet jeszcze bardziej się wzmogła. Podczas gdy w czerwcu 1929 r. produkcja stali wynosiła 191.306 ton, to w tym samym miesiącu roku bieżącego produkcja stali wynosi 201.801 ton.

Tak samo węgiel kamienny jest barometrem konjunktury w Czechosłowacji; w roku 1929 wydobyto w czerwcu 7.978.499 ton, w czerwcu br. produkcja węgla wynosiła już 8.000.549 ton.

Również cyfry z innych dziedzin przemysłu czechosłowackiego świadczą o konjunkturze przedkryzysowej. Nie trzeba dodawać, że proporcjonalnie zwiększyła się też liczba zatrudnionych. Jeżeli w roku 1933 Czechosłowacja liczyła około 900.000 bezrobotnych, to według statystyki z czerwca br. jest ich już około 304.000. Cyfra ta obejmuje także zwyczajny przyrost naturalny ludności, a także tę nadwyżkę sił roboczych, które w czasach normalnych emigrowały za granicę, czyli, że pracuje obecnie normalna ilość sił roboczych.

W tych warunkach wobec poprawy sytuacji materialnej robotników przemysłowych, na niskim poziomie pozostawały dochody rolnika. Ceny produktów rolnych, głównie pszenicy i żyta nie odpowiadały poprawie stosunków w szeregach konsumentów.

Rzecz prosta, że musiało dojść do rozgrywki w łonie koalicji, w której reprezentowane są właśnie te ugrupowania społeczno - gospodarcze, z jednej strony socjaliści i ludowcy katoliccy i agrarjusze z drugiej strony, reprezentujący producentów rolniczych. Partia agrarna, którą porównać można z partią ludową Witosa w Polsce, posiadająca jednak silne skrzydło wielkich obszarników domagała się podwyżki cen zboża. Ceny te ustalić miał rząd i na ostatnim posiedzeniu przed wakacjami doszło właśnie do rozgrywki.

Agrariusze domagali się nadto pokrycia kosztów magazynowania „żelaznej rezerwy zbożowej" przez państwo. Sprzeciwił się temu minister skarbu dr. Kalfus, zasiadający w rządzie jako fachowca, socjaliści i ludowcy nie chcieli zgodzić się na podwyżkę cen zboża, gdyż to podniosłoby ceny chleba. Gdy agrarni członkowie gabinetu zagrozili dymisją, dla premiera nie pozostawało nic innego, jak wraz z całym gabinetem podać się do dymisji.

Premier dr. Hodża jest mężem stanu, który stał się w całym społeczeństwie niebywale popularnym. Pod jego kierownictwem przystąpiono do rozwiązywania najtrudniejszych problemów. Wystarczy wymienić chociaż by tylko zawiły problem narodowościowy. Ostatnio zapowiedział rozwiązanie kwestii polskiej na Śląsku. Uczynił pierwszy krok do autonomii Rusi Podkarpackiej, jego rząd przedłożył parlamentowi nowy kodeks cywilny, ustawę o obronie państwa, ustawę o wychowaniu wojskowym itd. Nic dziwnego, że partia agrarna zaproponowała prezydentowi republiki, aby jemu znowu powierzył misję utworzenia nowego gabinetu. Przesilenie zapewne nie trwałoby aż cztery dni, gdyby przywódcy stronnictw nie bawili na wywczasach. Dr. Hodża jest politykiem przewidującym i w rokowaniach z przywódcami partyj odrazu rozwiązać chciał kwestie, które ewentualnie później mogłyby znowu wywołać przesilenie. Rozmowy więc dotyczyły nie tylko cen zbożowych, ale także budżetu na rok 1938 oraz wyborów gminnych. Opinia publiczna wierzyła słusznie, że problemy te będą kompromisowo rozwiązane, ponieważ rozwiązywane mogą być na płaszczyźnie dotychczasowej tylko koalicji, gdyż koalicja o innym składzie nie jest w Czechosłowacji możliwa. Dlaczego — wyjaśnię w następnej korespondencji.

Osiągnięty kompromis polega na tym, że aczkolwiek ceny zboża zostaną cośkolwiek podwyższone, nie nastąpi drożyzna chleba ze względu na wykluczenie pośrednictwa. Budżet uwzględniać będzie potrzeby armii, a wybory gminne odbywać się będą etapami. Na tej podstawie już we środę prezydent republiki mógł zamianować radę ministrów, do której wchodzą wszyscy dotychczasowi członkowie gabinetu z wyjątkiem ministra skarbu Kalfusa. Resort ten powierzono tymczasowo ministrowi szkolnictwa dr. Frankemu (nar. soc.). Teka ta jest zarezerwowana jest na wypadek rozszerzenia koalicji rządowej, do czego ma dojść w jesieni. Już obecnie dużo skłonności do współpracy koalicyjnej okazują mianowicie narodowi demokraci. W jesieni zatem należy spodziewać się rekonstrukcji gabinetu. Po wakacjach nie trzeba obawiać się nowego przesilenia, gdyż już obecnie partia agrarna była ustępliwa wobec żądań socjalistów i katolików, którzy może już z początkiem nowej sesji ponowią żądanie, aby ministerstwo spraw wewnętrznych przeszło z rąk agrariuszy w ręce socjalisty lub ludowca katolickiego i aby ministrem spraw wojskowych był generał w służbie czynnej, a nie przedstawiciel partii agrarnej.

St. Dąbrowski.

Uprawnienia emerytalne

kandydatów na szeregowych policji

(ISKRA) — Ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów, rozszerzające zakres działania Państwowego Zakładu Emerytalnego na kandydatów na szeregowych policji państwowej, którzy odbywają służbę przygotowawczą w policji, jako pracownicy kontraktowi.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 22-im b. m. i obowiązuje wstecz począwszy od dnia 20-go kwietnia 1936 r.

Znamienna rozmowa

(g) — Czy pani jest Niemką?

— Zaś ta panie, Ślązaczką jestem z Katowic, a dlaczego pan pytają?

— Dlatego, że wasz synek rozmawia wcale dobrze po niemiecku i jak zauważyłem to tylko po niemiecku.

— A bo on wiedzą pan, chodzi do niemieckiej szuli.

— Czy u was na Śląsku nie ma polskich szkół?

— Zaś ta, są, nawet dużo — ale...

— Ale co?

— Ale w nich nie płacą.

— Jakto? nie rozumiem!

— Bo to wiedzą pon w niemieckiej szkole dają na każde dziecko po 30 zł. miesięcznie i coś z przyodziewy, a nawet jak nie ma w domu to i jeść mu dadzą. Mój stary jest bezrobotny, syn także nigdzie nie robi i tak tych troje najmłodszych, co chodzą do niemieckiej szkoły utrzymuje nas.

Przyjechaliśmy do Krakowa kupić co tańiej.

Rozmowę takiej treści przeprowadziliśmy przypadkowo z jedną ze Ślązaczek, które dosyć często odwiedzają nasze miasto.

Sądzimy, że dialog ten komentarzy nie potrzebuje.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 72 —

Dookoła cisza grobowa, cmentarna.

Zdala widnieje olbrzymi, gęsty las graniczący z wielką leśną puszczą Przedbórza.

A on pędzi i pędzi dalej, nie zatrzymując się, ani na chwilę. Jest już zmęczony, dobywa ostatek sił, dyszy ciężko, lecz pędzi dalej, nie zważając na nic, nie licząc się już z niczem i z nikim... bo trzyma przecież w swych ramionach swoją tęsknotę i miłość szaleńczą. Zwisa mu bezwładnie z ramion omdlała i taka bledziutka jak kwiat lilii, głowa już się nie kryje w aksamicie szaty uwodziciela lecz zwisa przez jego ramię, a długie czarne włosy w tym biegu opętańczym falują w wirach wiatru, jak nurt fal potoku górskiego w zaklętym uroczysku... Żar rozpalonego jej ciała obejmuje go pożogą, oczy zalewa krwista mgła — wiruje coś w powietrzu, odurza... Biegnie już wolniej przez ciemność jaka ich otacza wśród tej gęstwiny nie kończącego zda się nigdy i nigdzie boru.

Drzewa tak szumią śpiewnie, kwietne polany tak pachną upojnie....

Przystanął na chwilę... nie może dalej... musi chwycić nieco tchu... spogląda teraz baczniej na Esterkę, na jej bezwładnie zwisającą głowę...

— Esterko!... Esterko!... — woła zalękniony. Esterka jednak nie odpowiada i czarnowłosa głowa coraz to niżej i bezwładniej opada mu z ramienia.

— 69 —

Boże Wszechmocny, któż to ją niesie? —

To już nie sen, czuje przecież, że jest gdzieś na obszernym polu gdzie wieje przenikliwe zimno przed którym nie może chronić nocna tylko bielizna w jaką jest odziana.

Otrząsa się nagle z długiej bezsilności jaka ją opanowała i przełamawszy opór dławionej krtani wyrzuca całą piersią rozpaczliwy okrzyk.

— Maaamo!.... mamo!... ratuj!....

— Będziesz moją, moją... Esterko...

— Mamo ratuj!....

— Nie krzycz marzenie ty moje!.... nie krzycz tęsknoto moja....

— Ojcze!.... Mamo!.... Ratujcie!....

— Nie krzycz, nic złego ci nie uczynię...

Słyszy ten dźwięczny, matowany podnieceniem głos, zna go, jednak nie może sobie przypomnieć, gdzie go słyszała.

— Kim jesteś i czego chcesz odemnie?... — krzyknęła rozpacznie, a głos jej rozległ się głośnym echem wśród ciszy nocnej pogrążonego we śnie miasteczka.

Ogarnia ją też wstyd, jest przecież w samej bieliźnie.

Okryta jest wprawdzie w jakąś czarną materię, lecz

Burza prasowa dokoła zamachu bombowego

Prasa prawicowa z „ABC" i „Wieczorem Warszawskim" na czele pierwsza zdradziła niepokój i zdenerwowanie, usiłując z góry, na zapas, zrzucić ze sfer prawicowych odpowiedzialność za zamach. To stanowisko dało asumpt prasie prorządowej i demokratycznej do snucia przypuszczeń, że sprawca musiał pochodzić ze środowiska, które tak skrzętnie osłania prasa oenerowska. „Warszawski Dz. Narodowy", mający rodzinne porachunki z młodymi endekami, tak pisze pod adresem „ABC" i „Wieczoru Warszawskiego":

„Okazuje się, że „młodość" nie wystarcza na to, by prowadzić dobrą politykę, trzeba jeszcze poznać coś więcej".

Tymczasem, samobiczowanie się młodych oenerowców jest wymownym dowodem, kto inspirował i stwarzał atmosferę dla zamierzonego zamachu.

Ale szczytem zuchwałości jest twierdzenie p. Cata-Mackiewicza, że „wrogowie płk. Koca są na lewicy".

Myśmy już wczoraj określili wystąpienie p. Cata jako dywersję.

Tego samego zdania jest „Gazeta Polska", zaś b. poseł Niedziałkowski na łamach „Robotnika" tak się rozprawia z p. Catem:

„P. Cat uchodzi za takie „enfant terrible" obozu „sanacyjnego" i swawolnego Dyzia!... W tym wypadku nie jestto okoliczność łagodząca. Bo jeżeli „swawolny Dyzio" przybija babci kalosze do podłogi małymi gwoździkami — to babcia może być wściekła, dowcip może być głupi, ale — koniec końców — świat się nie zawali. Gdy wszakże „swawolny Dyzio" bierze na siebie funkcje „sędziego śledczego" i zaczyna publicznie „między wierszami", oskarżać o... zamachy bombowe, to to przekracza już wiele granic wybryków... tolerowanych. Świat się też nie zawali. Ale metoda: „między wierszami" jest najpaskudniejszą, jaką w życiu spotykałem.

* * *

Nie będę, oczywiście, „polemizował" z głupstwami, które wypisał p. Cat (St. Mackiewicz). Forma oskarżenia pośredniego wyklucza polemikę. Chodzi mi o stwierdzenie, że takich metod „walki politycznej" używać nikomu nie wolno.

I niechże zrozumie przy sposobności „Gazeta Polska", że my potępiać uroczyście teroru politycznego w życiu wewnętrznym Polski — nawet po zamachu na płk. Koca nie potrzebujemy. Myśmy metody teroru politycznego w Polsce Niepodległej zlikwidowali w dniu 11 listopada 1918 roku. Od tego dnia nie groziliśmy w Polsce nikomu... „łamaniem kości".

Mieliśmy już sposobność przy innej okazji określić bliżej rolę p. Catkiewicza. Temu hitlerowskiemu orędownikowi zgermanizowania społeczeństwa polskiego wydaje się, że funkcja propagandy Goebbelsowskiej wymaga tego, by wobec własnego Narodu odgrywać rolę dywersanta politycznego. I jeszcze jedno: pisaliśmy onegdaj o judaszowych srebrnikach. Goebbels posiada na swych usługach kilkaset pism zagranicznych propagujących hitleryzm za kubany niemieckie.

Otóż rodzi się pytanie: za czyje to pieniądze działał zamachowiec?

Utrzymuje się bowiem koncepcja, że zamachowiec był wykonawcą woli spiskowców. Płatnym najmitą.

Gdzie tkwią źródła spisku, kto stał na jego czele, wykaże śledztwo.

W każdym razie p. Cat, gloryfikator stosowania metod hitlerowskiego teroru politycznego, najmniej jest powołany do zabierania głosu w kwestii, której podłoże i tło leżą właśnie na płaszczyźnie walk politycznych.

A wystąpienie p. Cata nacechowane właściwościami tak bardzo zbliżonymi do Goebbelsowskiego arsenału środków walki z przeciwnikami politycznymi, mówi samo za siebie.

Goebbelsowska awersja do lewicy, udzieliła się p. Catowi podczas jego pobytu w Niemczech i tej katarakty hitlerowskiej nie zdołała mu zoperować nawet rosyjska Żydówka, u której szukał tematu i natchnienia Bożego do rozważań na temat środowiska, które najęło zbira dla dokonania zbrodni.

Bo choć zbir ten nie należał do żadnego obozu politycznego, choć sam polityką się nie zajmował, nie ulega wątpliwości, że działał jako narzędzie grupy politycznej, wyhodowany w atmosferze oenerowskiego teroru i zbrodni.

Nie słyszeliśmy o terorze i zamachach ze strony grup lewicowych jak to suponuje germanofil Cat-Mackiewicz. Te akcesoria walk politycznych są wyłącznym monopolem prawicy „narodowej".

O tym zechce łaskawie p. Cat pamiętać przy dedektywistycznym poszukiwaniu środowiska sprawcy. A jeśli pamięć mu nie dopisuje, niech wygrzebie z lamusu historię Niewiadomskiego, niech uprzytomni sobie wyprawę p. Doboszyńskiego.

Radzimy szczerze! **Idem**

Ci nie mają większych zmartwień...

„Na statkach polskich nie ma rabinów — są natomiast kapelani".

Na temat powyższy pisze „Czas". O co chodzi?

Oto ukazały się w prasie (wiadomo jakiego autoramentu) notatki „zarzucające" liniom żeglugowym Gdynia—Ameryka, że podczas gdy utrzymują na swych statkach rzekomo rabinów, rzezaków koszernych, mohelów, i t. zw. koszermajstrów — brak na nich kapelanów.

Na to rozesłał do prasy duszpasterz Polskiej Marynarki Handlowej ks. kanonik Turżyński zaprzeczenie, w którym ponadto stwierdza, że księża kapelani są na wszystkich polskich statkach pasażerskich.

Tak samo uczynił zarząd Ligi Żeglugowych Gdynia—Ameryka, podkreślając, że utrzymuje tylko tzw. koszermajstrów, których funkcje konieczne są na wszystkich statkach, przewożących ortodoksyjnych Żydów.

Okazuje się, że czyni to ze względów konkurencyjnych, gdyż nawet największe zagraniczne okręty reprezentacyjne zatrudniają koszermajstrów.

Polskie linie pasażerskie, z których korzysta większy odsetek żydowskich pasażerów, nie mogą pozostać w tyle za innymi okrętami.

Wszystko jest jasne i zrozumiałe. Ale, czy trzeba się z tych faktów tłumaczyć? I to przed kim? Przed gadzinową prasą endecką i prawicową?

Niepotrzebnie zarząd Linii Żeglugowych uległ bojaźni przed zatruwaczami złudzeń moralnych. Zaiste, świetnie musi być na świecie, gdy ludzie mają tylko takie zmartwienia...

Przegląd prasy

BREDNIE „A. B. C."

W „ABC." czytamy:

Obecnie w Warszawie i Krakowie zakłada się loże „Du droit humain" które mają zastąpić rozwiązaną Ligę Obrony Praw Człowieka. Rzecz charakterystyczna, że loże te występują wobec osób, które stara się do nich wciągnąć jako stowarzyszenie poufne o charakterze teozoficznym lub okultystycznym. W Warszawie do tych lóż wciąga się przede wszystkim żony rozmaitych dygnitarzy. Akcją tą na terenie stolicy kieruje jeden z wyższych urzędników wielkiego przedsiębiorstwa publicznego, dr. filozofii.

Wiadomość powyższa zredagowana jest w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości. A jednak... Przypomnijmy sobie p. Tabińskiego, którego red. Rembowski zdemaskował na łamach naszego pisma... Podobnych „wpadunków" ABC można przytoczyć jeszcze wiele. Dlatego też zupełnie nie wierzymy „rewelacjom" ABC w związku z rzekomym zakładaniem loży „Du droit humain" w Krakowie, tym bardziej, że w poprzednim numerze organ oenerowców zamieścił „sensacyjne" wiadomości o dr. Drobnerze.

Na ten temat „Walka Ludu" pisze:

„ABC" dzisiejsze donosząc o procesie dr. Bolesława Drobnera z Krakowa, twierdzi, że dr. Drobner był posłem i adwokatem, oraz wzywał do palenia kościołów.

Co słowo to kłamstwo. Dr. Drobner nie był nigdy posłem, nie był nigdy adwokatem, jest z zawodu i wykształcenia chemikiem, a na sprawę „palenia kościołów" rzuca światło wyciąg ze sprawozdania rady miejskiej w Krakowie, cytowany przez to samo „ABC". Ten „straszny" fragment protokółu brzmi: „Następnie dr. Drobner wypowiada się przeciwko budowaniu nowych kościołów". Ale cóż? Ten protokół urzędowy „ABC" nazywa... komunistycznym.

Ci to już żadnej miary w kłamstwie nie mają. **M.**



TU WYCIĄĆ!

— 70 —

nagość jej ciała uwidacznia się z pod niej i rysuje wyraziście linie prawie nagiego ciała. Wiejący zimny wiatr dmucha zdradliwie i szarpiąc brzegi materii odkrywa nagie ramiona, piersi i uda...

Wszechmocny Boże!... jest prawie bez szat, a obcy mężczyzna trzyma ją w swych ramionach... Czuje jak całe ciało obiega płomień przesuwając się od małej stopy wzdłuż goleni, poprzez uda, podbrzusze, biodra i piersi aż dotarłszy do twarzy wykwita rumieńcem dziewiczego wstydu... Ona córka nabożnego rodu żydowskiego, nawpół naga na rękach młodego chrześcijanina dyszącego żądzą.

— Puść mnie!... Miej litość!...

— Nie puszczę!... Będziesz moją!...

— Kimś jesteś?... — błaga ze łzami w oczach, drżąc na całym ciele.

— Nie drżyj kochanie moje!... — odpowiada namiętnością ochrypły i zdyszany głos, pełen zmęczenia i niepokoju. — Długo... bardzo długo pożądałem cię, każdą kroplą krwi, każdym tętnem serca, każdą mą myślą... długo, przez bezkresne zda się nigdy nie kończące się noce wyczekiwałem tej chwili, by tulić cię w swych ramionach...

— Nie krzywdź mnie panie!....

— Esterko, ja usycham z tęsknoty i pożądania... Tak cierpię straszliwie, bo... kocham cię... kocham do szaleństwa...

— 71 —

— Kto jesteś?... ten głos już słyszałam...

— Nie poznajesz mnie Esterko najdroższa, umiłowana?...

— Kto jesteś pytam i czego chcesz?...

— To ja Gaworek!...

— Zlituj się nademną! Boże, cóż ty uczyniłeś?!... Jestem przecież bez odzieży... — szepta przestraszona, zakrywając nagie uda materią.... Co zamierzasz ze mną uczynić?... Zlituj się!...

— Nie puszczę cię... Ty musisz należeć do mnie!... całkowicie do mnie, rozumiesz? — mówiąc to przycisnął ją mocniej do siebie i gnał z tym wytęsknionym ciężarem, dalej w ciemną noc.

— Ratujcie!.... Ludzie, ratujcie!...

Gaworek otula jej główkę aksamitem swego kubraka i mocniej przytula do ciężko dyszącej piersi. Głos jej zostaje zagłuszony. Esterka próbuje się teraz wyrwać — lecz Gaworek trzyma ją silnie jak w żelaznych kleszczach. Znowu krzyczy, wołając pomocy, głos jej jednak tonie w fałdach aksamitu. Przyciskana coraz silniej dusi się, brak powietrza dławi — czuje, że słabnie, że opuszcza ją świadomość — broni się jeszcze chwilę aż szarpnąwszy się raz i drugi, traci zupełnie przytomność.

A Gaworek pędzi z nią dalej, jak wilk z upatrzoną dawno zdobyczą, jest już daleko za miastem.

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczk' posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać je za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę.

Wiadomości z kraju.

Sosnowiec

Śmiertelna sprzeczka

Do mieszkania Teofila Próby w Sosnowcu przyszedł zięć jego Jan Korfel i tam na tle rozmaitych spornych kwestii rodzinnych, powstała między nimi ostra sprzeczka, która niebawem zamieniła się w kłótnię.

W pewnej chwili Próba padł niejprzytomny na ziemię. Przewieziony do szpitala nie odzyskawszy przytomności Próba zmarł.

Jak wykazały wstępne badania lekarskie, zmarły uległ prawdopodobnie anewryzmowi serca.

ZAKOŃCCZENIE ZATARGU W BRANŻY ELEKTROMONTERSKIEJ

Zatarg pomiędzy związkiem instalatorów, a związkiem pracowników elektromonterskich został wreszcie zlikwidowany, przy czym nastąpiło zawarcie umowy zbiorowej, na następujących warunkach:

Ustalono trzy kategorie pracowników, z czego I kat. zarabiać będzie za godzinę 90 gr, II 75 gr, III 60 gr. Prócz tego instalatorom nie wolno zatrudniać więcej terminatorów niż czeladników, oraz każdy z instalatorów musi zatrudniać przynajmniej jednego pracownika I kt. Umowa ta obowiązuje z prawem jednomiesięcznego obustronnego wypowiedzenia.

AS WŁAMYWACZY W POTRZASKU

Policja sosnowiecka triumfuje. Poszukiwany mianowicie od dawna nieuchwytny włamywacz, który wsławił się w Zagłębiu kilku poważnymi i pomysłowymi włamaniami, osadzony został wreszcie w więzieniu.

Włamywacz ten, Józef Łabuś należał do asów w jego resorcie.

—o—

Katowice

Zabójstwo

Dnia 18 bm. popołudniu około godziny 16 powstała bójka między 24-letnim Ungerem Karolem i jego ojczymem Frycem Wilhelmem zamieszkałym w Szopienicach przy ul. Rożdzieńskiej 14. W toku bójki Unger w obronie własnej matki pobił ojczyma tak silnie, że ten wskutek tego zmarł w krótkim czasie. Sprawcę zabójstwa zatrzymano do dalszych dochodzeń, zaś zwłoki Fryca zabezpieczono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo lekarskiej. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Będzin

Znowu strajk okupacyjny

W Zagłębiu dochodzi w tych czasach do dość częstych strajków okupacyjnych, a to ze względu na niczym nieusprawiedliwione oporne stanowisko pracodawców, którzy mimo dużej poprawy konjunktury nie myślą zupełnie o poprawieniu bytu robotnika.

Ostatnio mamy do zanotowania znowu strajk okupacyjny w cegielni p. Widery w Będzinie, wynikłego na tle domagania się robotników poprawy zarobków. Do strajku tego przystąpiła cała załoga robotnicza, w liczbie 68 ludzi.

Strajk ten budzi w sferach fachowych zdziwienie, gdyż w ruchu budowlanym w Zagłębiu panuje duże ożywienie.

RABUSIE KOLEJOWI

Na szlaku kolejowym między Gołonogiem Skiernierzycami policja wpadła onegdaj na trop bandy, która zajmowała się kradzieżą rozmaitych towarów w przejeżdżających tam tędy pociągach towarowych.

Krytycznego dnia udało się wspomnianej bandzie skraść z jednego wagonu 1000 kg. sztab żelaznych, z chwilą jednakże nadejścia policji, rabusie porzuciwszy łup, zbiegli. Za zbiegłymi wszczęto dochodzenia.

Chorzów

Obawa przed karą

Do policji w Chorzowie zgłosił się niejaki Janek Karol, członek Zw. obozu wszechpolskiego i przyniósł ze sobą bombę, która była przeznaczona do podłożenia pod sklep żydowski Czapnika. Bomba ta wręczona mu została przez kolegę, również członka tego związku Jakubowicza, który osadzony został w więzieniu jago skazany za podrzucanie petard pod sklepy żydowskie w Świętochłowicach i Chorzowie. Janek Karol w obawie przed następstwami, wołał sam oddać w ręce policji posiadaną bombę. Również wskazał na drugą bombę i kapiszony, które otrzymał od tegoż Jakubowicza, a przechowywał u siebie. Policja wszczęła dochodzenia w całej tej sprawie.

Bochnia

Spłoszone konie zraniły właściciela

Przejeżdżające szosą auto ciężarowe spowodowało spłoszenie koni, które poniosły wóz z Józefem Dodarem z Perespi, pow. Luboml. woj. wołyńskie.

Dudar został wyrzucony z wozu i poraniony. W szpitalu powszechnym w Bochni, gdzie Dudar został umieszczony, stwierdzono głęboką ranę dartą na lewej nodze.

ZŁODZIEJ SKLEPOWY W POTRZASKU

Korzystając z nieuwagi właściciela masarni A. Szpila, wszedł w porze obiadowej do sklepu niejaki Szymon Cempa i skradł z szuflady około 100 zł oraz budzik.

Cempa, który już uprzednio odpowiadał za liczne kradzieże, odpowiadał onegdaj przed sądem grodzkim w Bochni. Oskarżony przyznał się jedynie do kradzieży kwoty 48 zł. Niepoprawny przestępca został skazany na karę bezwzględnego więzienia przez 8 miesięcy.

Rozprawie przewodniczył s. gr. Golemo.

Kino BAŁTYK wyświetla film pt. „W cieniu samotnej sosny".

KONFISKATA „KRAKOWSKIEGO KURIERA PORANNEGO"

Wczorajsze wydanie „Krakowskiego Kuriera Porannego" zostało skonfiskowane w późnych godzinach wieczornych, tak, że nie mogliśmy ze względów technicznych wysłać nowego nakładu — za co Czytelników naszych przepraszamy.

Czytelnicy zostali tym samym pozbawieni odcinka powieściowego. Dla utrzymania ciągłości podajemy dziś streszczenie, zaś w najbliższych kilku dniach załączymy brakującą część powieści.

Nowy Sącz

Czy nie ma sposobu na nieuzasadnioną zwyżkę cen

Nowy Sącz przeżywa ostatnio zjawisko nieuzasadnionej zwyżki cen produktów dowożonych przez okolicznych wieśniaków na targ miejski. Jest to zjawisko powtarzające się co roku w okresie sezonu letniego, a mające swą podstawę w podwyższaniu cen przez właścicieli pensjonatów w zdrojowiskach i uzdrowiskach na Podhalu.

Dopóki to zjawisko obracało się w granicach możliwych, ludność miejscowa nie reagowała na nie. Obecnie jednak zwyżka cen osiągnęła taki rozmiar dzięki niezdrowej spekulacji włościan, że coraz częstsze odzywają się protesty przeciw tym niezdrowym objawom chorobliwej koniunktury.

Wieśniacy bowiem, czując swą wyższość nad miejscowym kupiectwem, skrępowanym przepisami cennikowymi, „wyśrubowali" ceny do takich rozmiarów, że o jakiejkolwiek mierze nie może być mowy.

Skoro kupiectwo narażone jest na ustawą przewidziane bardzo surowe kary nie tylko za podwyższenie cen, ale nawet za nieujawnienie cen w oknach wystawowych, to tym konieczniejszym staje się wydanie odpowiednich zarządzeń w kierunku ograniczenia możliwości olbrzymiego podwyższania cen przez włościan.

WYRODNA MATKA

Do tutejszego sądu okręgowego wniesiony został akt oskarżenia przeciw Marii Giewont, która w czasie od maja do dnia 22 czerwca br. w Witowie znęcała się nad swym 2-letnim synem Tomaszem w ten sposób, że trzymała go dniem i nocą o głodzie w ciemnej szopie, a sama tymczasem zabawiała się z mężczyznami. Dopiero krzyki i płacze męczonego dziecka zwabiły do szopy mieszkańców wsi, którzy o znęcaniu się donieśli posterunkowi Policji.

O OPÓR WŁADZY I OBRAZĘ SĄDU

Dnia 19 czerwca br. mieszkaniec Nowego Sącza Stanisław Bodziony, w czasie zajęć urzędowych miejscowego komornika Kazimierza Porzyckiego, rzucił się na niego, gdy ten usiłował dokonać zajęcia ruchomości oskarżonego i nie pozwolił mu przedsięwziąć czynności urzędowych, wołając ponadto, że sąd okręgowy w Nowym Sączu wydał w jego sprawie wyrok w „zmowie z komunistami i złodziejami".

Na skutek doniesienia komornika, Prokuratura tutejsza wygotowała przeciw Bodzionemu akt oskarżenia, który dzisiaj został oskarżonemu doręczony.

REPERTUAR KIN:

Kino SOKÓŁ: „August Mocny", polski film historyczny i „Panna Lili" z Franciszką Gaal.

Kino WIEDZA: „Tylko Ty!"" wspaniała komedia z Iwanem Petrowiczem.

Oświęcim

Poszedł do własnego sadu po jabłka i dostał motyką po głowie

Pawela Franciszek, kolejarz z Oświęcimia, żyjący w separacji z żoną, udał się dnia 21 bm. do własnego sadu w Polance po jabłka. Tam został napadnięty przez żonę, teściową i własnego syna, liczącego lat 16, którzy go ciężko pobili siekierą i motyką po głowie.

Pawela ma rozbitą czaszkę i po pierwszym opatrunku założonym przez dr Fela w Oświęcimiu, musiano odesłać go do szpitala w Chrzanowie.

Tarnów

Delegacja kioskarzy-inwalidów u p. Prezydenta

W związku z zarządzeniem Zarządu m. Tarnowa w sprawie usunięcia kiosków tytoniowych, o czym onegdaj donieśliśmy, udało się delegacja inwalidów do p. prez. dr Brodzińskiego. W wyniku konferencji okazało się, iż zaszło nieporozumienie ,gdyż nie ma mowy o zniesieniu kiosków, tylko pewne przedsiębiorstwo z Poznania zamierza własnym kosztem wystawić nowe estetyczne kioski, które mają służyć również do nalepiania ogłoszeń. — Nowe kioski będą nadal wydzierżawiane inwalidom, zaś po 10-ciu latach przechodzą na własność miasta.

POD ZARZUTEM KRADZIEŻY

Jak już wczoraj donieśliśmy, dokonano kradzieży towarów konfekcyjnych na szkodę Jeruchima Wurzla w Tarnowie. W związku z wspomnianą kradzieżą policja aresztowała w dniu dzisiejszym Barucha Mendlera i Mojżesza Breitera.

GROŹNY POŻAR KOŁO TUCHOWA

Dnia 20 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Rozalii Walaszek z Tuchowa przysiółek Wołowo. Pożar strawił cały inwentarz oraz zapasy. Dzięki energicznej akcji ratowniczej pod kierownictwem naczelnika straży pożarnej w Tuchowie, udało się pożar ugasić, wobec czego sąsiednie gospodarstwa nie ucierpiały. Dochodzenia policyjne ustaliły, że pożar spowodował 5-letni syn poszkodowanej bawiąc się zapalniczką na stercie słomy.

Chrzanów

Ciekawy wyrok

1928 r. do Kamieniołomów Miast Małopolskich w Miękinie około Krzeszowic przybyli członkowie Rady Nadzorczej i zebrawszy zatrudnionych tam robotników oświadczyli im, iż firma wypłacać będzie niezdolnym do pracy robotnikom, pracującym ponad 20 lat rentę w wysokości 50 zł miesięcznie. Istotnie Kamieniołomy płaciły rentę do 1. I. 1924 r. później natomiast zaniechały wypłacania rent

Obecnie 5 robotników pozwało Kamieniołomy o zapłatę zaległej renty, żądając po 2000 zł za 40 miesięcy. Kamieniołomy zarzuciły, że wedle uchwały Walnego Zebrania Spółki, renta miała być wypłacaną tylko do czasu wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na starość. Powołani przez powodów świadkowie zeznali że członkowie Rady Nadzorczej obiecywali im rentę aż do śmierci. Sąd oddalił powodów z ich żądaniem, prawdopodobnie uznając, że podstawą do wypłacania renty było nie ustne przyrzeczenie, lecz wyłącznie uchwała Rady nadzorczej. Powodowie wniosą apelację.

* * *

Od dłuższego czasu Chrzanów nękany był systematycznymi kradzieżami mieszkaniowymi i sklepowymi. W końcu policja przytrzymała jako oskarżonych o te kradzieże niejakiego Jana Głownię i 4 towarzyszy. Onegdaj sąd grodzki po przeprowadzeniu rozprawy skazał Jana Głownię na karę więzienia łącznie 15 miesięcy, nie zawieszając wykonania kary. Dwaj jego wspólnicy skazani zostali na kary więzienia przez 6 miesięcy z zawieszeniem na 4 lata. Dwóch oskarżonych sąd uniewinnił.

Oko świata

JAPONIA — CHINY.

— Wojska japońskie wzmocniły swe stanowiska. Istnieje obawa nowych starć, ponieważ część 37-mej dywizji chińskiej, znajdująca się jeszcze w Wanping i w pobliżu mostu Marco Polo, odmówiła wycofania się, dopóki Japończycy nie powrócą do Feng Tai. Mimo to główne siły 37-mej dywizji zostały już wycofane.

— Przedstawiciel wojskowych władz japońskich w Pekinie oświadczył wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, iż 37 dywizja chińska kontynuuje ewakuację Pekinu w myśl układu chińsko-japońskiego. Komunikat stwierdza w dalszym ciągu, iż w prowincji Hoepi nastąpiło odprężenie oraz, że w Chinach północnych spodziewane są znaczne posiłki japońskie, ze względu na działalność wojsk nankińskich na południu Hopei.

— Według dziennika „Asani" Japonia zamierza wyznaczyć wybitne osobistości do rokowań z Chinami. Mają być one wszczęte z chwilą, gdy w Chinach północnych nastąpi odprężenie. „Asani" przypuszcza, iż przyszłe porozumienie zawierać będzie przede wszystkim postanowienie rozciągnięcia ścisłej kontroli nad działalnością organizacji nieprzyjaznych w stosunku do Japonii w Chinach północnych oraz przeniesienie do Paotingu 37-ej dywizji chińskiej, której dowódcę Japończycy uważają za głównego winowajcę.

FRANCJA.

— W Boulennes odbyło się zgromadzenie „Francuskiej partii społecznej". Około 300 przeciwników politycznych tej partii zgromadziło się w pobliżu sali obrad. Okna wybito kamieniami, raniąc odłamkami szkła szereg osób. Ponadto poturbowano 5 członków „Francuskiej partii społecznej".

ANGLIA.

— W Londynie zebrał się podkomitet rzeczoznawców, który ma opracować zagadnienie zainstalowania kontrolerów nieinterwencji w portach hiszpańskich. Mocarstwa w komitecie nieinterwencji delegowały do podkomitetu attaches morskich i sekretarzy odnośnych placówek dyplomatycznych w Londynie.

— Projekt nowego prawa małżeńskiego przyjęty przez obie izby, ma otrzymać w przyszłym tygodniu aprobatę króla. Izba przyjęła wszystkie poprawki izby lordów, dotyczące m. in. zmniejszenia czasokresu, w którego ciągu nie wolno ubiegać się o rozwód z 5 do 3 lat.

SYRIA.

— W nocy wybuchła bomba podłożona przy wejściu do domu, w którym zamieszkiwał brat syryjskiego ministra spraw zagranicznych. Odłamki bomby poraniły kilkoro dzieci. Jak sądzą, zamach ten powstał na tle osobistym.

ST. ZJEDNOCZONE.

— Departament handlu odmówił rzekomo lotnikowi Mattern swego zezwolenia na lot do Moskwy ponad biegunem północnym. W motywach tej decyzji zaznaczono, iż projekt lotu posiada raczej zabarwienie sensacyjne, nie przedstawiając większego znaczenia dla rozwoju lotnictwa.

Mattern zamierzał wystartować do Moskwy 10 sierpnia.

STANOWISKA W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE KULTURY WSI.

(ISKRA) — W tabeli stanowisk dla władz, urzędów, zakładów i instytucji państwowych. w rubryce, dotyczącej władz, urzędów i instytucji bezpośrednio podległych ministerstwu rolnictwa i reform rolnych, zamieszczono z dniem 22-go b. m., stanowiska w Państwowym Instytucie Kultury Wsi, a mianowicie dyrektora, adiunkta, asystenta, referenta, darza w kategorii I oraz podreferendarza i sekretarza administracyjnego i rachunkowego w kategorii drugiej.

NIEMIECKIE POZORY

Każdy czytelnik gazet wie, że Hitler uzasadnia całą swą politykę koniecznością walki z „czerwonym niebezpieczeństwem": z bolszewizmem. Uchronić Europę przed zbolszewizowaniem — oto zadanie, któremu poświęcił się Hitler z całym olbrzymim aparatem, jakim rozporządza.

Udział Niemiec w wojnie domowej w Hiszpanii? To przecież walka z tamtejszymi „czerwonymi". Odmowa zawarcia umów zbiorowych dla bezpieczeństwa Europy? To tylko opozycja przeciw wciągnięciu bolszewickiej Rosji do spraw europejskich, konieczność jej izolowania.

Jak w rzeczywistości ta walka wygląda, można ocenić na podstawie — przeciwnych faktów. Jednym z nich jest utrzymanie stosunków handlowych, polegających na wzajemnej wymianie: Niemcy dostarczają maszyn, Rosja płaci złotem.

Drugim jest głośna tajemnica o stosunkach między niemieckimi a rosyjskimi sferami wojskowymi. Wiadomo, że w okresie przedhitlerowskim niemiecki sztab generalny dozbrajał Rosję. Jak wyglądają te stosunki obecnie, nie wiadomo. Bądź co bądź w procesie Tuchaczewskiego szeroko o tym mówiono.

Ostatnio znów zaszedł fakt, rzucający osobliwe światło na szczerość tej walki. W swej bawarskiej rezydencji Hitler przyjął nowego ambasadora sowieckiego Jurcejewa, który złożył tu swe papiery uwierzytelniające. Obustronne przemówienia nie różnią się niczym od zwykle przy takich okazjach wygłaszanych — Hitler życzył nawet ambasadorowi powodzenia w jego pracy nad zbliżeniem niemiecko-sowieckim.

Wszystko wskazuje na to, że ta z taką gorliwością głoszona walka z bolszewizmem jest tylko pozorem,, za którym ukrywa się coś innego. Nowi władcy Niemiec hitlerowskich boją się panicznie socjalizmu i komunizmu. Zdołali je wprawdzie stłamsić, ale ruch poszedł pod ziemię i sprawia Goebbelsom coraz większe kłopoty. Łatwo pojąć, że zwalczając niby bolszewizm zagraniczny, narodowi socjaliści mają na oku i na myśli niebezpieczeństwo, grożące im ze strony socjalizmu i bolszewizmu — dla hitlerowców to wszystko jedno — wewnątrz.

Łatwiej bowiem maskować się w polityce zagranicznej niż w wewnętrznej. Na zewnątrz grozi się słowami, wewnątrz działa się toporem kata, obozem koncentracyjnym, tajemniczymi zniknięciami itd. Gdyby Hitler czuł się bezpieczny u siebie, nie miałby potrzeby „wojować" z bolszewizmem rosyjskim, który dla Niemiec jest najmniej niebezpieczny. Pozory często mylą — w tym wypadku na pewno.

Walka z hałasem ulicznym

(Z. S.) Mieszkańcy ul. Siemiradzkiego oraz okolicznych ulic żalą się na zakłócanie nocnego spokoju przez głośniki radiowe. W porze wieczornej, bo do godz. 12 w nocy rozdzierają się na pełny głośnik radiowe aparaty przy otwartych oknach prywatnych mieszkań powyższych ulic, zatruwając życie, pragnącym spokoju nocnego, zagwarantowanego zresztą przez odnośne przepisy Starostwa. Wiadomo bowiem powszechnie, że gra na radioaparatach dozwolona jest jedynie do godz. 10-tej wiecz. Jak te przepisy starostwa są przez właścicieli aparatów radiowych respektowane nie trudno się przekonać, jeżeli się udamy koło godz. 11-ej w nocy na ulicę Siemiradzkiego. — Bezwzględna walka z hałasem ulicznym okazuje się konieczną. — W związku z powyższym stanem rzeczy komunikują nam, że do Krakowa zjechała pewna obywatelka angielska z Londynu dla odpoczynku i zamieszkała przy ul. Siemiradzkiego. Hałasy jednak nocne radioaparatów z jednej, a odgłosy klaksofonów automobilowych z drugiej strony, zmusiły wspomnianą obywatelkę Londynu do wyjazdu z Krakowa. Pani ta zapewniała, że nawet w Londynie nie zakłóca nocnego spokoju tak niemiłosiernie uliczny hałas. jak to ma miejsce w Krakowie. Aparaty radiowe służą jedynie do prywatnego użytku i przyjemności domowej, a nie do uprzykrzania życia mieszkańcom okolicznych domów. — W tym stanie rzeczy interwencja władz bezp. publ. okazuje się konieczną. Kilka surowych mandatów karnych oduczy egoistycznych właścicieli radioaparatów i samochodów od zakłócania spokoju nocnego w Krakowie. — Polecamy ich uwadze władz bez. publ.

Na marginesie

„Warszawa leży wśród gęstych puszcz"

Znaną jest ogólnie rzeczą, że Francuzi nie bardzo orientują się w geografii, ale okazuje się, że i Anglicy, choć podróżnicy znakomici, nie zawsze wiedzą, czym jest Polska.

Co prawda koronacja króla cygańskiego w Warszawie była maskaradą dość kompromitującą, nie znaczy to jednak, by w taki oto, jak poniżej malować i same uroczystości i kraj, gdzie się te koronacje cygańskie odbywają.

Czytamy więc w prasie angielskiej:

„Został ukoronowany na króla cyganów przez głowę kościoła prawosławnego 52-letni J. Kwiek przed audytorium złożonym z małżonki polskiego premiera, wysokich urzędników państwowych, ambasadorów i tysięcy osób przybyłych do Warszawy.

Po złożeniu przysięgi dano 21-krotną salwę. Ceremonia zakończyła się modłami, śpiewem, muzyką i... morderstwami. W dwie godziny po koronacji wybuchła wściekła walka między rywalizującymi plemionami. Zabito dziesięć osób i raniono dwadzieścia, mimo wysiłków 50 konnych policjantów, przybyłych na miejsce".

Inne pismo:

...ukoronowany został w Warszawie Mateusz Kwiek, kotlarz z zawodu, w białym krawacie i cylindrze.

Oznaki jego władzy składają się z blaszanej korony, pozłacanej buławy (która stanie się zapewne „kijem na królową"), złotego łańcucha i zegarka".

A oto jeszcze trzeci wypadek:

„...Po nocy spędzonej na straszliwej walce w gęstych puszczach, otaczających Warszawę, 30.000 cyganów rozbiło swe namioty na stadionie wojskowym... celem wyboru nowego „króla". Sześć osób zostało zabitych i 30 rannych, gdy błyskały noże i z zasadzki pluły śmiercią rewolwery podczas nocnej walki o koronę... Po wyborze króla odbyły się wielkie uroczystości, które trwały pięć dni"...

Nie chodzi o przebrzmiałą już sprawę cygańskiej koronacji, lecz o coś znacznie poważniejszego. Chodzi mianowicie o to, że te wszystkie brednie o puszczach, otaczających Warszawę, pisane są w samej Warszawie przez korespondentów pism angielskich.

Jest to więc wyraźna zła wola z ich strony, zła wola, która aż nazbyt często przejawia się w sprawach poważniejszych, niż cygańska koronacja.

Pijana chluba i pies

To już wiadoma rzecz, że nasze asy sportowe jeżdżą po świecie, startują biegają, grają, zwiedzają, próżnują, biorą diety — nie dla przyjemności, a dla dobra, dla chwały Polski.

Jędrzejowska jeździ więcej od Becka i palantuje swe drajwy z miłości do Polski, Walasiewiczówna tyje i grzmoci dyskiem, bo kocha Polskę prawie tak jak czekoladki, Noji i Kucharski przyjęli dobre posady, korzystają z nieustannych urlopów i biegają tylko z przywiązania do Polski...

Honor barw narodowych, walka do upadłego dla chwały Polski, wzniesienie wysoko sztandaru amarantowego, pokazanie światu na co stać Polskę....

Znane to i oklepane, ale rubryki sportowe powtarzają to codzień. — Mniej się pisze o potrzebie zmotoryzowania, uprzemysłowienia kraju, niż o konieczności podniesienia poziomu piłki nożnej, o obozie treningowym juniorów tenisowych.

Walasiewiczówna, to chluba, perła, ozdoba, rekordzistka, mistrzyni Polski. Chodzi w glorii i rozczochrana, udziela wywiadów i autografów, wciąż ustanawia rekordy i zapowiada ukończenie szkoły powszechnej. — Wszystko co dotyczy Stelli, jest arcyciekawe i arcyważne.

To też pojawiły się opisy i fotografie jak to nasza chluba i mistrzyni ścigała się z psem w Ameryce. — Pies miał przebiec pół kilometra, a perła rekordzistek 100 metrów. No i Stella zwyciężyła kundla o pierś.

Słusznie jest dumna z tego wyczynu, a cała Polska winna jubilować. Nowy listek laurowy w wieńcu uplecionym z sukcesów chluby.

Tarłowski i Bratek nie grali meczu z orangutangami, ale wstawili się tak, jak zwykle to robią dopiero po zawodach. Przesunięcie terminu o parę godzin słusznie rozgoryczyło Rumunów i kolonię polską w Czerniowcach. Tarzan i Bratek z chwilą, gdy nie grają w tenisa nie przedstawiają żadnej atrakcji. Dwa mrukliwe, nudne, źle wychowane dryblasy. Sprowadzono ich do Rumunii nie dla przyjemności konwersacji, a dla drajwów.

Olchowicz, znany dotychczas tylko ze śmiesznego optymizmu i wiary w Tłoczyńskiego, okazał się nagle najroztropniejszym z polskich działaczy sportowych. Bez długich ceregieli, bez wykrętów, ględzeń i odraczań z miejsca, zdyskwalifikował obu pijaków.

Nie można się go za to dość nachwalić. Ledwo u nas kto się poduczy dobrze centrować lewą nogą, smeczować czy kręcić pedałami — zaraz zadziera nosa, ma pretensje większe od księcia Walii. A to hotel za mało elegancki, a to obiad nie w Bristolu, a to diet dostaje tylko 20 zł. dziennie, a to nie wierzą, że tyle ma interesów w mieście, że musi 100 klm. codzień przejechać.

Prezepsiny, dygnitarzęta, menery od sportu wiedzą, że ich gwiazdy nabijają w butelkę, że się fatalnie zachowują, że są aroganckie i niemożliwe, ale — nie śmieją nic powiedzieć. Wszystko chowają do kieszeni. Boją się panicznie, że bez asów w kasie będzie pusto i mecz przegrany.

Tymczasem nic podobnego. Publiczność wcale nie przepada za arogantami, doskonale się bez nich obchodzi.

Chociaż w jednem tenis przoduje w Polsce: kierownictwem.

Karol.

BRUTALNA GRA JAWORZNA.

W czasie meczu Sandecja — Jaworzno uległ złamaniu nogi, wskutek brutalnej gry Jaworzna, gracz Sandecji Tadeusz Mossler.

TRYBUNA SPORTOWA

Sytuacja w piłkarstwie krakowskim

W najbliższym czasie rozpoczynają piłkarze „urlop“, przewidziany przy systemie jesienno - wiosennym. Jedni rozpoczną go z myślą o tem, że później będzie lepiej, inni znowu smutni, że umiejętności nie starczyły do zapewnienia swojej drużynie pobytu w tej samej klasie.

To też z początkiem następnych rozgrywek zmuszeni będą walczyć w niższej klasie.

W każdym razie na odpoczynek zasłużyli wszyscy, bo w tym roku rozgrywki były specjalnie ciężkie i źle działały na nerwy, gdyż sytuacja była od początku do końca niejasna. Obecnie w lidze okręgowej wyjaśniła się sytuacja o tyle, że Fablok ma zapewnione II miejsce, a prócz Unii do A klasy spaść może już tylko Nadwiślan lub Cracovia, ale szanse tej ostatniej są znacznie lepsze.

TABELA:

Podgórze	27	49	105:28
Fablok	27	40	62:31
Makkabi	25	35	49:26
Tarnovia	27	31	55:48
Wisła Ib.	27	26	66:64
Zwierzyniecki	26	26	43:51
Olsza	28	25	49:49
Korona	24	24	42:43
Krowodrza	28	23	47:61
Wawel	27	23	43:66
Grzegórzecki	27	22	38:60
Garbarnia I b.	26	21	59:70
Nadwiślan	27	20	31:48
Cracovia I b.	24	18	36:54
Unia	27	14	32:72

W klasie A, toczyła się walka o drugie miejsce pomiędzy Nowowiejskim a Hagiborem, a zwycięsko z niej wyszła... Legia, gdyż obie wyżej wspomniane drużyny utraciły punkty i zrównały się z Legią, a że ta ma lepszy stosunek bramek, więc grać będzie o wejście do Ligi okręgowej. Spada do niższej klasy Jutrzenka i Sparta lub Siła, drużyny te grają ze sobą w niedzielę 25 b. m. decydujące spotkanie, przyczym Sile wystarczy remis.

TABELA
mistrzostw klasy A

Nazwa klubu	Gier	Punkty	St. br.
Kabel	18	33:3	75:16
Legia	18	24:12	48:21
Hagibor	18	24:12	41:24
Nowowiejski	18	24:12	40:26
Łobzowianka	18	22:14	49:28
Volania	18	16:20	42:36
Czarni	18	13:23	43:50
Siła	17	10:24	34:52
Sparta	17	8:26	17:46
Jutrzenka	18	2:34	8:99

KOMISARZ ŚLĄSKIEGO OKRĘGU PIŁKARSKIEGO JUŻ MIANOWANY.

— Zarząd PZPN-u zamianował w czwartek komisarzem rozwiązanego Śląskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej dr. Wacława Wojakowskiego.

Dr. Wojakowski, po telefonicznej rozmowie z wiceprezesem PZPN-u płk dr. Żołędziowskim, zgodził się przyjąć mandat komisarza i przystąpił już do przejmowania agend.

W niedzielę uda się do Katowic prezes PZPN ppłk. Glabisz, celem odbycia konferencji z drem Wojakowskim. Niezależnie od tego w sobotę jedzie do Katowic sekretarz PZPN-u kpt. Gawroski, który prowadzić będzie dochodzenia przeciwko członkom zarządu Śląskiego OZPN-u, za wywołanie tego niespodziewanego przesilenia.

Czy powstanie w Polsce „Liga B“?

Jak się dowiadujemy „Brygada“ z Częstochowy występuje do wszystkich piłkarskich mistrzów okręgowych z rewelacyjnym projektem utworzenia Ligi B. w skład której wchodziliby wszyscy mistrzowie okręgowi PZPN, oraz kluby spadające z Ligi państwowej.

Każdego roku w ciągu 3 lat z Ligi tej spadałyby do A-klasy dwa kluby, a mistrz klasy A wchodziłby do Ligi państwowej.

Utworzenie Ligi B ma na celu podniesienie sportu piłkarskiego w poszczególnych okręgach.

Motywacja nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Właśnie liga wprowadziła obniżenie poziomu piłkarskiego w Polsce.

—o—

WALNE ZEBRANIE SEKCJI KAJAKOWEJ Ż. T. G. S. „KADIMAH“ w OŚWIĘCIMIU.

W sobotę dnia 17 b. m. odbyło się I. Walne Zebranie Sekcji Kajakowej z udziałem 25 członków. W skład kierownictwa tejże sekcji weszli następujący członkowie:

1. Ferdynand Littner — kierownik,
2. Zygmunt Fischer — wice-kierownik,
3. Mojżesz Rubin — skarbnik,
4. Osias Silbiger — gospodarz,
5. Wenger Leopold — czł. Wydziału.

Zaznaczyć należy, że sekcja kajakowa Ż. T. G. S. „Kadimah“ istnieje zaledwie jeden rok i już została zbudowana własna przystan kajakowa na drzeką Sołą kosztem około 1.000 zł.

NOWY SĄCZ.

Zawody o mistrzostwo koszykówki między poszczególnymi drużynami sądeckimi wypadły następująco:

K. P. W. — W. K. S. 22:19
Sokół — Zw. Rezerwistów 30:0
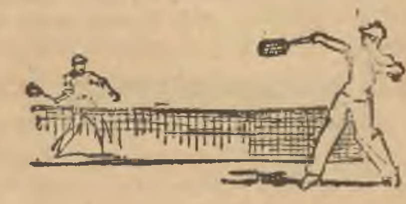
INSTRUKTORZY PIŁKARSCY W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

Zarząd KOZPN zamianował instruktorów piłkarskich na cały okręg krakowski, a mianowicie — dr. Jana Reymana i p. Zygmunta Chruścińskiego.

Nowi instruktorzy rozpoczęli już pracę w bieżącym tygodniu w myśl planu kpt. związkowego KOZPN i przeprowadzają treningi z piłkarzami Tarnowa.

W dalszym etapie pracy instruktorów przewidziany jest pobyt w powiatach jasielskim i nowosądeckim, a następnie w zachodniej części okręgu.

A gdzie się podziali ci instruktorzy, którzy kończyli specjalne kursa instruktorskie.



ZAWODY KAJAKOWE W OŚWIĘCIMIU

Onegdaj odbyły się w Oświęcimiu zawody kajakowe o mistrzostwo „Ziemi Oświęcimskiej“ z udziałem Związku Harcerzy, ŻTGS. „Kadimah“, Strzelec „Bata“ Chełmek oraz innych Związków. — Trasa biegu wyznaczona przez Komisję Sędziowską była wzorowa i biegi odbywały się bez jakichkolwiek przeszkód. Wyniki następujące: Bieg na 7 km. w K. 1. W. dla seniorów zdobył I. miejsce Wilkosz Julian, II. miejsce — Jastrzębski, III. miejsce — Skubis Stefan, wszyscy ze Związku Harcerskiego. — Bieg na 5 km. w K. 2. T. dla seniorów zdobył I. m. osada Wńjcik—Feiferek (Zw. Harcerzy), II. m. „Bata“ Chełmek, III. m. Szczerbowski — Macek (Harcerze) IV. m. Wasowski — Kochman (Kadimah). Bieg na 5 km. w K. 2. T. dla juniorów zdobyli I. m. osada Wróblewski — Jędrysik (Harcerze), II. m. Littner — Silbiger (Kadimah), III. m. bracia H. i L. Wengerowie (Kadimah).

Zaznaczyć należy, że osady Klubu Kadimah w Oświęcimiu brały pierwszy raz udział w zawodach mistrzowskich kajakowych i osiągnęli bardzo zaszczytne wyniki. Organizacja zawodów spoczywała w rękach pp. Wilkosza i sędziów instr. Littnera i Kleinwaksa. Publiczności bardzo dużo.

—o—



Powieść reportażowa
JÓB PAAL'A
z przekładu F. T.
opracował
B. Rembowski

UWAGA CZYTELNICY!

JUŻ JUTRO ROZPOCZYNAMY DRUK SENSACYJNEGO REPORTAŻU Z ŻYCIA PRZEDWOJENNEGO WIEDNIA. BĘDĄ TO DZIEJE WIELKIEJ MIŁOŚCI CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I. I UROCZEJ AKTORKI SCENY WIEDEŃSKIEJ — KATARZYNY SCHRATT. — CZYTELNICY NASI BĘDĄ MIELI MOŻNOŚĆ ŚLEDZIĆ Z ZAPARTYM TCHEM NIEZWYKŁE KOLEJE MIŁOŚCI, O KTÓREJ MÓWIŁY TAK JESZCZE NIEDAWNO MILIONY. — KAŻDY ODCINEK ZAWIERAŁ BĘDZIE RÓWNIEŻ NIEZNANE DOTYCHCZAS ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE



JOB PAAL
znakomity autor
o światowej sławie,
wedle rysunku Gehi'a



Cesarz Franciszek Józef I i jego przyjaciółka Katarzyna Schratt w Ischlu w rok przed wybuchem wojny światowej

Morderstwo na tle zazdrości

Szpilkami usiłował wskrzesić narzeczoną

Onegdaj w Siekierczynie dokonał morderstwa 20-letni parobek Paweł Kozdraj na osobie swej narzeczonej Agacie Mirek.

Kozdraj powracał podpity z miasta po sprzedaży drzewa z sąsiadkami, które pomówiły piękną Agatę, że w nieobecności jego obcuje z innymi parobkami.

Podniecony Kozdraj, po przybyciu do wsi udał się do narzeczonej, którą bez żadnego wyjaśnienia z jej strony uderzył kłonicą w głowę. Ofiara zwyrodniałego zbira padła nieprzytomna, co orzeźwiło mordercę, który usiłował przez wbijanie szpilek w ciało denatki stwierdzić, czy daje jeszcze znaki życia. Gdy przybyła policja zapytała opryszka dlaczego zabił narzeczoną, ten oświadczył, że nie wiedział, że od jednego uderzenia kłonicą można zabić człowieka, bo chciał jedynie Agatę skarcić.

ZA ZABÓJSTWO W CZASIE PORODU

Sąd okręgowy w N. Sączu na sesji wyjazdowej w Nowym Targu rozpatrywał dnia 20 bm. sprawę Anieli Liszki, która dnia 1 maja br. w Odrowążu w okresie porodu i pod wpływem jego przebiegu udusiła swe dziecko płci żeńskiej.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok, mocą którego Liszkowa uznaną została winną zarzuconego jej czynu i skazana na karę więzienia przez 1 rok z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Barbacki, oskarżał prok. dr Szydłowski, bronił adw. dr Bahr.

UNIEWINIENI OD ZARZUTU OSZUSTWA

Przed sądem w N. Sączu odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa Bernarda Bergera, któremu akt oskarżenia zarzucił dokonanie oszustwa na osobie płk. Aleksandrowicza i wyłudzenie od niego kwoty 10 zł.

W szczególności miał Berger przedstawić się bawiącemu wówczas w Krakowie płk. Aleksandrowiczowi w marcu br. za aplikanta adwokackiego adwokata dr Sichrawy i wyłudzić od niego pod pozorem pożyczki kwotę 10 zł.

Przesłuchany w dniu dzisiejszym płk. Aleksandrowicz zeznał, że pożyczył oskarżonemu 10 zł, jednakowoż oskarżony nie przed stawił mu się jako aplikant dr Sichrawy, a wypożyczoną kwotę w kilka dni potem zwrócił. W tym stanie rzeczy sędzia Benisz wydał wyrok uniewinniający.

O większe bezpieczeństwo
ze strony rowerzystów

Coraz częstsze w Nowym Sączu zdarzają się wypadki potrąceń przechodniów przez nieostrożnych rowerzystów. Wypadki te czasami kończą się tragicznie, gdyż osoby potrącone przez wykonujących „ewolucje" rowerzystów doznają ogólnych ciężkich obrażeń, a zdarza się, że wypadek taki kończy się złamaniem ręki, czy nogi przez ofiarę, która najspokojniej spaceruje na chodniku. Ostatnio byliśmy świadkami wypadku, gdy żona poważnego obywatela miejscowego, p. Trepperowa, potrącona przez rowerzystę, upadła na bruk i doznała powikłanego złamania nogi w czterech miejscach, podczas gdy winowajca najspokojniej w świecie pojechał dalej.

Tego rodzaju stan rzeczy musi ulec zmianie, gdyż w przeciwnym razie nikt nie będzie pewny swego zdrowia, wychodząc z domu. Powodem tak częstych wypadków jest okoliczność, że władze miejscowe zbyt pochopnie wydają zezwolenia na używanie roweru, a policja mało troszczy się o to, czy osoba jadąca na rowerze ma zezwolenie, ba, nawet nie zwraca uwagi na to, czy za siodełkiem, w myśl obowiązujących przepisów znajduje się tabliczka z numerem rejestracyjnym.

Jasło

Otruła męża za namową kochanka

W dniu 26 listopada ub. r. gościła Emilia Kowalska z Dominkowic w nieobecności męża swego, kochanka Drzymałę. Franciszek Kowalski wróciwszy niezapowiedzianie do domu, zastał w ciemnościach żonę swą w towarzystwie Drzymały. Podejrzewał on żonę swoją o utrzymywanie stosunków cielesnych z Drzymałą i uderzył ją dwukrotnie w twarz. Kowalska zbiegła z domu. Po kilku godzinach jednak już wróciła i jakby nigdy nic nie zaszło, przygotowała kolację. Podała mężowi ziemniaki, który natychmiast po zjedzeniu tychże dostał strasznych boleści oraz niezwykłych wymiotów, a twarz przybrała ziemisto-żółtą barwę. Wezwany lekarz stwier dził zatrucie i Kowalski został odstawiony do szpitala. Po kilku miesiącach pobytu w szpitalu powrócił do zdrowia i wrócił do domu. Żona przyznała się do wsypania trucizny w proszku do ziemniaków. Trucizny dostarczył jej Drzymała.

Onegdaj odpowiadała Kowalska za czyn ten przed sądem okręgowym w Jaśle, który skazał ją na 6 mies. więzienia.

SKAZANIE NIESUMIENNEGO LISTONOSZA

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Nowym Targu rozpatrywał również sprawę przeciw listonoszowi wiejskiemu Pawłowi Frytce z Jabłonki, który dnia 17. IX. ub. r. przywłaszczył sobie kwotę 26 zł, która nadeszła pod adresem Wandelina Machaja.

Oskarżony listonosz został skazany na karę więzienia przez 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2, a ponadto na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 2 lat.

Przewodniczył sędzia dr Barkacki, wotowali ss. o. dr Skrzynek i dr Makowski, oskarżał prok. dr Szydłowski.

JASŁO

Przemyśl

Niezwykła historia

DZIEWCZYNA Z MAŁEGO MIASTECZKA OFIARĄ PRZEMYSKIEGO „DONŻUANA". ZAMIAST CERTYFIKATU — „ŻÓŁTY PASZPORT"

Mieszkanka Krzywczy nad Sanem p-na H T. przybyła do Przemyśla w poszukiwaniu za pracą, gdyż w miejscu urodzenia nie mogła znaleźć żadnego zajęcia. Wkrótce po rozejrzeniu się w mieście zawarła znajomość z jakimś młodzieńcem wyzn. mojż., który dowiedziawszy się, że p. T. poszukuje pracy i poszłaby na służbę, zaofiarował jej swoje usługi, oświadczając, że dzięki swym rozległym stosunkom osobistym, postara się jej o „dobre miejsce". Właśnie jest do objęcia służba w porządnym domu u znajomego pań stwa, do którego ją zaprowadzi.

Wieczorem nieznajomy cicerone zaprowadził też T-ównę do jednego z domów po lewej stronie ul. Słowackiego, tam ją umieścił w jakimś pokoju, zamknął drzwi na klucz, po czym pnę T. zniewolił. Dziewczyna następnie wydostała się z tego mieszkania, ale nie śmiała nikomu nic mówić, gdyż nieznajomy zagroził jej „najostrzejszymi represjami" na wypadek, gdyby go zdradziła.

Po upływie kilku tygodni pna T., poczuwszy iż zaszła w ciążę, zwróciła się po pomoc do gminy wyznaniowej, gdzie opisała powyższą swoją przygodę. Pna T. nie przypomina sobie jednak domu, w którym padła rzekomo ofiarą nieznanego i dotąd niewyśledzonego zwyrodnialca.

W opowieści T. są pewne luki, które mogą sceptycznie nastroić i osłabić wiarygodność narratorki, chociaż nie jest wykluczonym, że powiedziała ona prawdę, gdyż opieka nad samotnymi kobietami, zjawiającymi się w mieście, jest bardzo niedostateczna.

Oto dopiero niedawno przyjechała do Przemyśla z prowincji biedna młoda dziewczyna aby zasięgnąć informacji o możliwościach wyjazdu do Palestyny i uzyskania certyfikatu. Tymczasem w niewyjaśniony sposób dostała się pod taką opiekę, że zamiast zainteresować się sprawami związanymi z podróżą do Palestyny, „wylądowała" zupełnie gdzie indziej i otrzymała — „certyfikat" nazywany kiedyś „żółtym paszportem".

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.